

Rodzina na stadionie, pierwszy gol w barwach Romy na Olimpico, pochwały dyrektora Sabatiniego, który wezwał go do swojego biura, by zachęcić go do jeszcze lepszej gry i walki o pozostanie w Romie. To były ważne dni dla Marquinho, który z tajemniczego zimowego transferu stał się wiosenną niespodzianką w zespole Luisa Enrique.

W ostatnią niedzielę na Stadio Olimpico strzelił pierwszą bramkę, a potem asystował Bojanowi i przyłożył się do gola Simplicio, który w ciągu ostatnich miesięcy wspierał go może najbardziej. *Czy jest ktoś szczęśliwszy ode mnie z powodu tej wygranej? To był wspaniały dzień* – pisał Marquinho na swoim profilu na Twitterze w niedzielną noc, kiedy wrócił do swojego domu w Torino razem z żoną Jacqueline, która towarzyszy mu krok w krok w tej przygodzie. Także ona była w niedzielę na trybunach Olimpico. Zresztą, jak się powszechnie mówi, to właśnie ona przekonała go do zgody na grę na wypożyczeniu przez zaledwie 6 miesięcy.

Roma zastanawia się teraz, czy wykupić go z Fluminense, a on daje z siebie wszystko, żeby przekonać Sabatiniego. Gra biega, uczy się mechanizmów drużyny i strzela na bramkę, kiedy tylko nadarza się okazja. Z lewej nogi, bo tylko tej używa. I może to jest najlepszy sposób, żeby stać się super zakupem, Acquistinho bo taką ksywkę z Kansas City ma przecież nadrukowaną na koszulce, która znajduje się w biurze Sabatiniego i czeka na Marquinho. To właśnie ją miał pokazać Sabatini piłkarzowi, żeby zachęcić go do dodatkowego wysiłku.

Sam piłkarz twierdzi, że jest bardzo zadowolony z podjętej decyzji, a przyjaciółom z Brazylii często zdradza – przez zdjęcia i video – szczegóły tego, co działo się w ostatnich tygodniach: od spacerów w centrum i kolacji w restauracji po dni spędzane w Trigorii. Simplicio, jak powiedzieliśmy, jest dla niego punktem odniesienia. Ale świetny kontakt ma też z rodakami, Taddeim i zwłaszcza Cicino. No i jest jeszcze Lamela, którego technikę podziwia, oraz De Rossi, którego traktuje jak punkt odniesienia na boisku.

Na treningach się nie oszczędza, a to jest bardzo ważne dla Luisa Enrique. Czasem zostaje jeszcze po zajęciach, żeby ćwiczyć samotnie strzały na bramkę. Jakiś czas temu w rozmowie z Globoesporte opowiadał: *Uwielbiam strzelać na bramkę, z biegu lub z miejsca. I dlatego spędzam długie godziny na trenowaniu. Powtarzanie jest*

kluczem do sukcesu. W Brazylii radził sobie dobrze także z rzutami wolnymi. W Romie specjalistów od tego elementu jest wielu, ale on też gotowy jest wziąć na siebie odpowiedzialność, jeśli będzie taka potrzeba. Zresztą do swoich obowiązków podchodzi zawsze bardzo poważnie. I potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność za błędy. Tak było także kiedy sztab techniczny uznał, że piłkarz ma lekką nadwagę. Poradzono mu, żeby uważał na to, co je. A on się dostosował i zagwarantował, że wróci do formy. Tak się stało. I zaczyna to być widoczne.

Autorka: Chiara Zucchelli

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa